



■ Przemoc a wolność słowa w Internecie - dyskusja nad nową ustawą w Niemczech

Martin Wycisk

Z początkiem 2018 r. weszła w życie ustawa o egzekwowaniu prawa w sieci, przewidująca kary dla operatorów do 50 mln euro za uporczywe tolerowanie nielegalnych treści na platformach społecznościowych (znieśławienie, publiczne nawoływanie do czynów karalnych oraz groźby karalne). Implementacja ustawy budzi kontrowersje co do efektywnego regulowania cyberprzestrzeni i granic wolności słowa. Analogiczny problem zmian w kodeksie karnym i skutecznego egzekwowania nowych regulacji może wystąpić również w Polsce.

Cyberprzemoc

Wraz z rozwojem Internetu pojawiło się zjawisko cyberprzemocy, polegającej na prześladowaniu, zastraszaniu, nękaniu, wyśmiewaniu innych osób za pomocą Internetu lub narzędzi elektronicznych. Rozwijająca się przemoc w cyberprzestrzeni stawia państwa przed wyzwaniem, jakim jest efektywne ściganie za przestępstwa dokonywane w sieci i wprowadzenie takich zmian kodeksu karnego, które objęłyby nowe zjawiska. Tymczasem cyberprzemoc powoduje u ofiar zwiększony poziom stresu, izolację społeczną, depresję, a nawet skłania do samobójstwa.

Zarówno niemieckie, jak i polskie prawo nie posługują się pojęciem cyberprzemocy. Niemniej jej przejawy są ścigane na podstawie różnych artykułów kodeksu karnego. W Polsce są to m.in. art. 190 (groźba karalna), art. 190a (uporczywe nękanie), art. 212 (znieśławienie), art. 216 (zniewaga) czy też art. 265 i nast. (przestępstwa przeciwko ochronie informacji). W Niemczech i w Polsce ofiarą cyberprzemocy pada głównie młodzież szkolna (według NIK 45,4% nauczycieli, 39,5% uczniów i 28,8% rodziców zetknęło się z tym zjawiskiem w szkole), problem dotyczy jednak również osób dorosłych.

Redakcja:

Radostaw Grodzki

Jacek Kubera

(redaktor naczelny)

Piotr Kubiak

Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Nr 337/2018

07.02.18

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne
także dzięki:
NEWSLETTER IZ
FACEBOOK
SCRIBD
LINKEDIN
TWITTER

Znanym w Niemczech przykładem dorosłej ofiary cyberprzemocy jest dziennikarz Richard Gutjahr, który przypadkiem był obecny zarówno w Nicei w czasie ataku terrorystycznego 14 lipca 2016 r., jak i strzelaniny w Monachium 8 dni później. R. Gutjahr i jego rodzina stali się celem ataków ze strony użytkowników mediów społecznościowych, przekonanych, że w Nicei i Monachium doszło nie do prawdziwego ataku, ale jedynie do „inscenizacji zamachów”, co ich zdaniem miało służyć ustanowieniu nowego porządku światowego przez izraelski *Mossad*. Zgłaszanie operatorom najbardziej ekstremalnych przypadków gróźb wobec Gutjahra nie ograniczyło proceduru; wyroki dotyczące autorów tych przekazów, jeśli w ogóle były ogłaszane, okazywały się wyjątkowo łagodne. Przykładem może być wyrok wobec mężczyzny z Berlina, który za zastraszanie córki R. Gutjahra wysłanym do niej zdjęciem naboju karabinowego został skazany na zapłatę grzywny w wysokości 281 euro. O tym, jak niski jest to wyrok, świadczy to, że w Niemczech wykonywanie agresywnej gestykulacji w ruchu drogowym jest zagrożone karą zapłaty grzywny od 500 do 1000 euro.

Geneza nowej ustawy

W reakcji na zauważalny wzrost rozprzestrzeniania się w Internecie karalnych przekazów nienawiści i jednocześnie kłopoty z egzekwowaniem przepisów prawa wynikające z niemożności identyfikacji sprawców federalne Ministerstwo Sprawiedliwości powołało we wrześniu 2015 r. specjalny Zespół zadaniowy ds. zwalczania nienawiści w sieci. W wyniku jego ustaleń zobowiązano dostawców usług internetowych do stworzenia łatwych w obsłudze narzędzi zgłaszania nielegalnych treści i ich niezwłocznego usuwania. Dostawcy mieli oceniać treści na podstawie nie tylko wewnętrznych regulaminów, ale przede wszystkim niemieckiego prawa. Ekspertyza z początku 2017 r. wykazała jednak poważne braki w realizacji postanowień ze strony ustawodawców. W związku z tym ministerstwo przygotowało projekt ustawy o egzekwowaniu prawa w sieci (*Netzdurchsetzungsgesetz – NetzDG*), który został przyjęty przez Bundestag i obowiązuje od 1.01.2018 r. Ustawa przewiduje kary od 500 tys. do 50 mln euro dla operatorów mediów społecznościowych za niewywiązywanie się z obowiązku usuwania w określonym czasie „treści widocznie łamiących prawo”. Do nich zaliczone są przede wszystkim zniewaga, zniesławienie, publiczne nawoływanie do czynów karalnych, podżeganie mas (*Volkshverhetzung*), oszczerstwo, ukazywanie aktów przemocy oraz groźby karalne. Na usunięcie zgłoszonego postu operatorzy mają od 24 h do 7 dni w zależności od złożoności przypadku, z możliwością przedłużenia terminu w określonych wypadkach.

Pierwsze doświadczenia

Obowiązanie nowej ustawy doprowadziło do wzrostu liczby usuwanych treści z mediów społecznościowych. Najgłośniejszy był przypadek postanki *AfD* Beatrix von Storch, która 1.01.2018 r. skomentowała życzenia noworoczne policji z Leverkusen zamieszczone na *Tweeterze* w języku arabskim (w osobnych wpisach policja złożyła też życzenia po niemiecku, angielsku i francusku). W swym tweecie zasugerowała, że intencją policji było przypodobanie się grupom muzułmanów, których zachowania

określiła jako barbarzyńskie. Tweet von Storch został przez operatora uznany jako tzw. podżeganie mas (*Volksverhetzung*). Po usunięciu wpisu oraz zablokowaniu konta, jeszcze tego samego dnia B. von Storch opublikowała zdjęcie ww. posta na *Facebooku*, łągodząc równocześnie swoją wypowiedź. Do wieczora również *Facebook* usunął post, argumentując to złamaniem paragrafu 130 kodeksu karnego (podżeganie mas). Postanka określiła te działania jako cenzurowanie oraz skrytykowała usunięcie treści. Jednocześnie zostało wszczęte śledztwo przez policję w jej sprawie. Następnego dnia zablokowano na *Twitterze* - również przejściowo - konto magazynu satyrycznego „Titanic” za post parodiujący wypowiedź posłanki *AfD*.

Dyskusja

Blokada konta „Titanica” wywołała publiczną debatę. Przeciwno ustawie wypowiedzieli się przedstawiciele *AfD*, *FDP* i *Die Linke*. Przewodnicząca klubu parlamentarnego *AfD* Alice Weidel, stwierdziła, że ustawa o egzekwowaniu prawa w sieci potwierdza trend zmierzający ku cenzurze oraz blokowaniu niewygodnych opinii i prowokacyjnych tez. Natomiast *FDP* i *Die Linke* krytykowali ustawę jako sprzeczną z ideą praworządności, gdyż decyzja o usunięciu treści powinna należeć do prywatnych przedsiębiorstwa, a nie sądów. Używając podobnych argumentów, związek dziennikarzy niemieckich (*Deutscher Journalisten-Verband*) zażądał natychmiastowego uchylecia ustawy przez Bundestag. Z kolei David Kaye, specjalny pełnomocnik ONZ ds. wolności słowa, jeszcze przed uchwaleniem ustawy ostrzegł przed niebezpieczeństwem zbyt częstego usuwania treści przez obawiających się kar operatorów.

W dyskusji zabrał głos wspomniany dziennikarz R. Gutjahr. Zauważył, że choć treść naruszających prawo i usuwanych postów jest tylko pozornie niedostępna w Niemczech (wystarczy ogólnodostępne oprogramowanie, aby symulować adres IP z innego państwa i tym samym uzyskać dostęp do blokowanej treści), to jednak międzynarodowe koncerty internetowe otwierają w tym państwie specjalne działy prawne rozpatrujące skargi dotyczące nielegalnych treści. W jego ocenie należy raczej konsekwentnie stosować już istniejące prawo oraz zwiększyć kary za zniekształnianie w Internecie, gdyż treść zamieszczona w sieci zostaje tam na trwałe.

Ustawy bronią *CDU/CSU*, *SPD* oraz Zieloni. Niektóre opiniotwórcze media popierają ustawę, krytykując koncerty. Toralf Staud z „*Die Zeit*” (4.01.2018) ocenił, że *Twitter* i *Facebook* są przedsiębiorstwami zorientowanymi na zysk, które „tolerują łamanie prawa” w swoim obszarze odpowiedzialności, a za brakiem stosownej reakcji z ich strony kryje się motywacja ekonomiczna, np. niechęć zatrudnienia dodatkowych moderatorów i administratorów. Nie zgadzał się również z argumentem, iż zbyt dużo treści pojawia się każdego dnia na mediach społecznościowych, aby koncerty mogły wszystko skontrolować (zwracał m.in. uwagę, że amerykańscy usługodawcy potrafią szybko usuwać wszelkie obrazy i rysunki zawierające nagość).

Wnioski

1. Dyskusja wokół ustawy dotyczącej egzekwowania prawa w sieci świadczy o trudnościach, jakie napotyka stosowanie prawa w niemieckiej cyberprzestrzeni. Z jednej strony służby porządkowe nie nadążają za rozwojem nowych mediów, co utrudnia ściganie przestępstw, z drugiej brakuje świadomości powagi problemu w sądach. Wyroki zapadają po upływie co najmniej pół roku; przyspieszenie tego procesu poprzez scedowanie odpowiedzialności na operatorów rodzi pytanie o sposoby interpretowania i stosowania przez nich prawa. Rozwiązaniem mogłoby być stworzenie sądów specjalizujących się w cyberprzestrzeni, w których wyroki zapadałyby szybciej.
2. Niejasna pozostaje kwestia, kto i w jaki sposób podejmuje decyzje o usunięciu treści w mediach społecznościowych. Gdy czynią to osoby zatrudnione w tym celu, rodzi się pytanie o efektywność ich działań (liczba personelu, kwalifikacje do rozróżniania treści karalnych i satyry itd.). Możliwe jest również wykorzystywanie przez koncerny oprogramowania eliminującego wpisy zawierające określone słowa-kłucze. W obu wypadkach problematyczne pozostaje to, że decyzję o usunięciu treści podejmuje prywatne przedsiębiorstwo, a nie instytucja państwowa.
3. Niewykluczone są skargi konstytucyjne przeciwko ustawie o egzekwowaniu prawa w sieci. W wypadku negatywnego werdyktu Federalnego Trybunału Konstytucyjnego, możliwe jest wprowadzenie poprawek do ustawy lub całkowite jej uchylenie. Niezależnie od potencjalnych wyroków trybunału, kanclerz A. Merkel dopuszczała ewentualność modyfikacji ustawy.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

Martin Wycisk - analityk w Instytucie Zachodnim, absolwent Studium Europy Wschodniej UW i politologii na Uniwersytecie Śląskim, między grudniem 2016 a listopadem 2017 wiceprzewodniczący stowarzyszenia Forum Młodych Dyplomatów.